

KURJER WILEŃSKI

wraz z Kurjerem Wileńsko-Nowogródzkim

„Lietuvos Aidas“ nie lubi wyrazu „oficjalny“

Dyskusja z prasą kowieńską jest o tyle jałowa, że prasa ta nie zna innego tonu, jak tylko pełne oburzenia, zdziwienie połączone z źle udawaną ironią. Nie widać wysiłku sięgnięcia do sedna sprawy, albo wyszukania jakiejś przekonującej argumentacji, która by mogła torować drogę po prostu wzajemnych stosunków, a tylko chęć urabiania opinii w kraju w jak najgorszym duchu, jeżeli chodzi o stosunek do Polski.

Ten wysiłek propagandy litewskiej w wytwarzaniu antypolskich nastrojów jest podwójnie zastanawiający:

1. Skoro jest potrzebny, skoro aż tyle trudu trzeba włożyć w to „robienie nastrojów“, to znaczy, że w gruncie rzeczy ta nienawiść do Polski i polskości nie jest wcale tam tak mocno zakorzeniona, ani tak naturalna, jakby to mogło wynikać z twierdzenia kół oficjalnych.

2. Potrzeba urabiania nastrojów antypolskich musi być czymś głębiej uzasadniona. O ile przypomnimy sobie rok 1920, późniejsze różne fakty i wreszcie pogłoski z ostatnich czasów na temat stosunków litewsko-sowieckich, będziemy mieli dość podstaw do nieufności w czysto litewskich intencjach w stosunku do nas.

Wiemy aż nadto dobrze, że oficjalne kółka litewskie, jak żadne inne w jakimkolwiek innym państwie są czułe na argumenty historyczne. A właśnie nie ta tradycja i historia Litwy z przed roku 1385 — to przecież ciągle walki z Moskwą. Walki z Moskwą zwycięskie i obronne z Zakonem Krzyżackim, to przecież była istotna przyczyna zbliżenia z Polską.

Jeszcze w czasach porzecznych w postaniach jakże liczny był udział Litwinów. Słusznie zwrócił uwagę Cat w „Słowie“ na fakt historyczny, że nie gdzie indziej, a właśnie na terenie dzisiejszej Litwy kowieńskich chłopów brał udział w powstaniu 1863 r., podczas gdy w innych częściach Rzeczypospolitej często powstania się przeciwstawiał.

Dzisiejsza polityka „w zwodzonego“, raz z Berlinem, raz z Moskwą, byle tylko przeciwko Polsce, nie zgadza się z tradycją i misją dziejową narodu litewskiego. Jest temu narodziła narzucona przez ludzi, którzy początków swojej kariery powinni szukać w znanej nam dobrze tendencji naszych wspólnych zaborców i ciemności, do poróżnienia nas za wszelką cenę.

Tych wyjaśnień wystarczy, aby pozbyć się uczuć przykrego zdziwienia z jakim stale czytamy artykuły prasy kowieńskiej, które nas dotyczą.

Ostatnio „Lietuvos Aidas“ z dnia 9 bm. poświęcił dużo miejsca odpowiedzi na mój artykuł z dnia 3 bm. pt. „Dziwologai polsko-litewskie“.

Artykuł jest pełen podenergowania, zgrzytliwości i silenia się na ton ironiczny. Czuć, że prawda wypowiedziana przez nas zabolala do żywego. A równocześnie niesłychanie wyraża się można na przykładzie tej odpowiedzi stwierdzić, które punkty w propagandzie litewskiej są najsłabsze, które wymagają najbardziej wściekłego obwarowania.

„Liet. Aidas“, omawiając moje twierdzenie, że Marszałek Piłsudski gromił bolszewików dał faktycznie niepodległość nie tylko Polsce, ale i Litwie, ironizuje:

„Jedynie więc wola Piłsudskiego „dwukrotnie dała Litwie niepodległość: 1° niszcząc bolszewików, a następnie szanując etnograficzne terytorium litewskie“.

Polacy mają zastara, a może na wolę wrodzoną manię obdarowywania Litwy wszelkimi dobrodziejstwami. Dał im Litwę chrześcijanom, dał kulturę, dał szlachę litewskiej herby, a wreszcie aż dwukrotnie dał Litwie niepodległość.

tość. Cały czas mówią oni o tym co dali, lecz nigdy nie wspominają co wzięli. Gdyby jednak położyli na szali polską „hojność“ i „chwyliłość“ kto wie, która szala by przeważała...

Oczywiście, kto tak, jak obecny rząd kowieński nie docenia bolszewickiego niebezpieczeństwa, nie może również pojąć wielkości zasług Marszałka Piłsudskiego. My to niebezpieczeństwo doceniamy i Litwę przed nim chcemy przestrzec przede wszystkim w jej własnym interesie. Nie chcemy, aby się powtórzył rok dwudziesty, ale jeżeli się powtórzy i Litwa znowu znajmie to samo stanowisko co w roku 1920 będziemy mieli prawo okazać się w stosunku do Litwy mniej wspaniałomyślni, niż to miało miejsce dotychczas.

„Liet. Aidas“ to nasze stwierdzenie nazywa „pożręczkami szabelką“. Wsiada na znanego konika i krzyczy „Polska żywi wobec nas za borcze zamiary!“ Odwołuje się do sprawiedliwości międzynarodowej.

Nie sprostowuje się twierdzeń bez

sensownych, ani krzyków, którymi krzyczący sam się ośmieszają.

Naszym zdaniem nie tu leży punkt ciężkości. Punkt ciężkości omawianego artykułu „Liet. Aidas“ znajduje się gdzieś indziej. Czytamy tam zaraz na wstępie:

„Autor zaznacza że stosunki polsko-litewskie należą dziś do najbardziej zawiłych w Europie i że dać się one rozplątać dopiero wtedy, gdy obie strony odrzucą reszki sentymentu a zacząć kierować się tylko względami politycznymi. Autor mówi też o „dziwologach“, mających pochodzić z Kowna. Jakież są to dziwologai? Według pisma pierwszym dziwologiem jest oficjalny pogląd litewskiej opinii publicznej na Marszałka Piłsudskiego i generała Żeligowskiego. Pismo wyjaśnia dlaczego ten pogląd jest „dziwaczny“. Oświadcza ono, że ponieważ wspomnianym osobom przypisuje się przyłączenie Wilna do Polski, przeto uważa się te osoby za największych wrogów Litwy. Należy tu zaznaczyć, że żadnego „oficjalnego“ i „nieoficjalnego“ poglądu na sprawę wileńską w Litwie nie ma, a jest tylko jedno litwa opinia całego narodu, że Litwie

wyrządzona została krzywda i że prawo i sprawiedliwość wymagają naprawienia jej“.

„Należy zaznaczyć, że żadnego „oficjalnego“ i „nieoficjalnego“ poglądu nie ma“.

W tym zdaniu, wtrąconym między wierszami jakgdyby, tkwi cały istotny sens artykułu. Na Litwie poglądów na „oficjalne“ i „nieoficjalne“ nie wolno dzielić. A z oficjalnymi w ogóle nie wolno polemizować. Obowiązuje je wszystkich obywateli Litwy i na tym konie.

„Liet. Aidas“ jednak zapomina, że my myślimy, choć to na mapach litewskich wygląda inaczej, nie jesteśmy obywatelami Litwy, że w odpowiedzi nam należałoby użyć choć trochę rzeczowych argumentów, trochę faktów historycznych, że należałoby wykazać trochę realizmu w polityce względem bliższych i dalszych sąsiadów i w lokowaniu swych politycznych sympatii.

Bo w tej chwili po przeczytaniu artykułu „Liet. Aidas“ coż my może my powiedzieć? Jeszcze jeden wy czyn propagandowy oficjalnych czynników kowieńskich i nie więcej.

Piotr Lemiesz.

„Żyć i pozwolić żyć innym“

Taką zasadę radzi Eden stosować wobec innych krajów

LONDYN (Pat). Minister Eden wygłosił dziś w Liverpoolu przed miejscową grupą stronnictwa konserwatywnego przemówienie, w którym poruszył również sytuację międzynarodową. Szczególnie obszernie omówił on kwestię wojny domowej w Hiszpanii i ponownie podkreślił korzyści, wynikające z polityki nieinterwencji. Gdyby od kompetentnych obserwatorów — powiedział Eden — działających w ramach systemu kontroli, nadeszły raporty, że pogwałcenia układu o nieinterwencji wciąż jeszcze zachodzą, i obcy ochotnicy w dalszym ciągu przybywają do Hiszpanii, aby brać udział w wojnie domowej, rząd Jego Królewskiej Mości odniósłby się do wytworzonej w ten sposób sytuacji jak najpoważniej. Sytuacja tego rodzaju mogłaby, zdaniem rządu brytyjskiego, a niewątpliwie również zdaniem pozostałych rządów, biorących udział w kontroli nieinterwencji, wytworzyć nowy i niebezpieczny stan rzeczy, którego uniknięcie leży w interesie każdego mocarstwa europejskiego, zainteresowanego w utrzymaniu pokoju.

„Sześć miesięcy temu oświadczyłem w Izbie Gmin, iż żywie przekonany, że interwencja w Hiszpanii jest złą zarówno pod względem ludzkim, jak i celowości politycznej. Wszystko, co od tego czasu nastąpiło, utwierdza mnie w tym przekonaniu“.

Minister Eden podkreślił następnie, że jego zdaniem w obrębie Europy lub pomiędzy państwami europejskimi nie ma mowy o wojnie krótko trwałej. Przeświadczenie to powinno wzmacniać widoki pokoju.

Przechodząc z kolei do bardziej ogólnych rozważań na temat sytuacji międzynarodowej, minister Eden podkreślił, że rząd brytyjski całkowicie

zdaje sobie sprawę z odpowiedzialności, jaka ciąży na nim w obecnym kryzysie i zamieszaniu europejskim.

„Z pewnością nie podejmujemy żadnej akcji, która miałaby rozdzielić Europę na dwa bloki, obydwa silnie uzbrojone i szybko powiększające swe zbrojenia, a wysoce nawzajem podejrzliwe“.

Dobre stosunki między krajami za panować mogą tylko wówczas, gdy państwa te będą mogły się porozumieć co do polityki, biorącej pod uwagę nie tylko własne interesy, ale również interesy i prawa innych krajów. Jednym z najgorszych wrogów Europy jest współczesny żargon polityczny, rodzaj propagandy, która drogą ciągłego powtarzania usiłuje coś jako prawdę narzucić. Błędem jest nie widzieć nic innego jak tylko zło w rządach dyktatorskich, lub też ze strony dyktatury widzieć tylko czerwień, gdy wypowiada się słowo „demokracja“.

Zasada „żyć i pozwolić żyć innym“ stanowi jedyną możliwą zasadę, jaką należy stosować wobec innych krajów. Bardzo dużo zyskamy, gdy dojdziemy do uświadomienia sobie, że tolerancja jest dowodem siły.

Zaufanie i wiara w pokój nie zapominają, dopóki doktryna „żyć i dać żyć innym“, doktryna nieinterwencji w sprawy innych, nie będzie propagowana, wyznawana i stosowana.

Zasada „żyć i pozwolić żyć innym“ stanowi jedyną możliwą zasadę, jaką należy stosować wobec innych krajów. Bardzo dużo zyskamy, gdy dojdziemy do uświadomienia sobie, że tolerancja jest dowodem siły.

Zaufanie i wiara w pokój nie zapominają, dopóki doktryna „żyć i dać żyć innym“, doktryna nieinterwencji w sprawy innych, nie będzie propagowana, wyznawana i stosowana.

Kościół katolicki w Rzeszy contra hitlerowcom

BERLIN (Pat). W kościołach katolickich Berlina odczytano w niedzielę z ambon dwa kolejne listy pasterskie biskupa berlińskiego hr. Preysinga.

W pierwszym z tych listów biskup

protestuje przeciwko najnowszemu zarządzeniu władz, dotyczącemu młodzieży. Na mocy tych zarządzeń dzieci bywać mogą w kościele zasadniczo tylko raz tygodniowo, przy czym ustalono wyraźnie, że uczęszczanie do kościoła nie może być dzieciom nakazane. W ten sposób stwierdza biskup — praktyki religijne młodzieży są de facto poważnie skrepowane. Biskup berliński protestuje również z powodu przepisów, uniemożliwiających dzieciom korzystanie ze łobków, ogródków i ognisk, kierowanych przez zakonny.

W drugim liście pasterskim biskup hr. Preysing wzywa ponownie rodziców katolickich do dalszej walki o szkółę wyznaniową, zagwarantowaną konkordatem pomiędzy stolicą apostolską a Rzeszą niemiecką.

Podróż jego nie ma oczywiście żadnego związku z komitetem nieinterwencji, któremu lord Plymouth przewodniczy. Rewizyta w Helsinkach i wizyty w stolicach państw bałtyckich lord Plymouth składa w zastępstwie ministra Edena, który z braku czasu nie może ich złożyć osobiście.

Lord Plymouth złoży wizyty w stolicach państw bałtyckich

LONDYN (Pat). Parlamentarny podsekretarz stanu spraw zagranicznych lord Plymouth uda się w końcu maja do Finlandii, aby rewizytować marszałka Mannerseima.

W drodze powrotnej lord Plymouth zatrzyma się na krótkie wizyty w stolicach państw bałtyckich.

Podróż jego nie ma oczywiście żadnego związku z komitetem nieinterwencji, któremu lord Plymouth przewodniczy. Rewizyta w Helsinkach i wizyty w stolicach państw bałtyckich lord Plymouth składa w zastępstwie ministra Edena, który z braku czasu nie może ich złożyć osobiście.

Wizyta min. Muntersa w Helsinkach

HELSINGFORS (Pat). Dziś o 16,50 przybył tu statkiem z Tallina min. Munters z małżonką, powitany w porcie przez min. spr. zagr. Holstia, sekretarza gen. MSZ., członków poselstwa fińskiego, posła fińskiego w Rydze, wyższych urzędników MSZ., oraz członków zarządu tow. fińsko-litewskiego.

Przyjazd min. Muntersa stanowi odpowiedź na wizytę b. min. spr. zagr. granicznych Finlandii Hackzella, który w maju b. r. bawił w Rydze. Podczas pobytu min. Muntersa nastąpiła wymiana informacji na temat bieżących zagadnień politycznych. Dziś wieczorem min. Holstia podejmował

min. Muntersa obiadem w ścisłym gronie.

„Usui Suomi“ poświęcając wizycie min. Muntersa artykuł wstępny, zaznacza, że gdyby czynnikiem zmierzającym do podziału Europy na wrogi obozy udało się podzielić państwa na „demokratyczne“ i „dyktatorskie“, wówczas Lotwa i Finlandia znalazłaby się w różnych obozach. W rzeczywistości jednak podział tego rodzaju nigdy nie nastąpił, gdyż oba państwa zainteresowane są wspólnie w dziele pokoju. Między Finlandią a Lotwą istnieje wspólnota interesów, nie znająca sprzeczności we wzajemnych stosunkach. Pogłębie nie przyjaźni między obu krajami spotka się z jednomyślną aprobatą całej opinii fińskiej.

Powrót ministra spraw zagranicznych Becka



W sobotę w południe, jak donosiliśmy powrócił do Warszawy po parumiesięcznym pobycie kuracyjnym na południu Francji, minister Spraw Zagranicznych p. Józef Beck. Na zdjęciu — moment po-witania p. min. Becka przez podsekretarza Stanu MSZ p. J. Szembekę w Warszawie.

16-ty sejm Polonii w Ameryce Południowej



Widok ogólny obrad XVI sejmiku Zjednoczenia Polsko-Katolickiego „Oświata“ w Ameryce Południowej, który odbył się w gmachu Tow. im. króla Władysława Jagiełły w Abanches (Parana). Przy stole prezydenckim siedzą: prezes Franciszek Lachowski, wicekonsul B. Lepecki, oraz prezydium sejmiku.

Już od wczoraj nadaje radio Warszawa II

WARSZAWA, (Pat). — Z dnem 12 bm. Polskie Radio uruchomiło drugą radiostację nadawczą Warszawę II, która pracować będzie na falach średnich — 216,8 m., obok dotychczasowej stacji Warszawy I.

Program Warszawy II nadawany będzie w godzinach — 13,10 do 15,40 i od

23,00 — do 24,00. W związku z tym audycje stacji Warszawy I kończyć się będą o godz. 23, a radiosłuchacze, którzy będą chcieli słuchać programu w późniejszym czasie, muszą przełączyć aparaty z fal długich Warszawy I na fale średnie Warszawy II.

Zarząd Tow. Pop. Budowy Szkół u p. Premiera

WARSZAWA (Pat). Prezes rady ministrów gen. Sławoj — Składkowski przyjął dziś prof. Aleksandra Michałowskiego, a następnie prezydium zarządu towarzystwa popierania budowy szkół powszechnych w osobach sen. Biezkowicza, pos. Duchy i gen. Kosińskiego — Szednickiego.

Inauguracyjne zebranie Komitetu Uczczenia F. Ruszczyca w Warszawie

WARSZAWA, (Pat). — Dn. 15 bm. odbędzie się w sali Senatu z inicjatywy Kola Wileńskiego przy Tow. Rozwoju Ziemi Wschodnich w Warszawie inauguracyjne zebranie komitetu uczczenia pamięci Ferdynanda Ruszczyca, wielkiego artysty i entuzjasty piękna ziemi wileńskiej.

Red. Kubko dyrektorem estońskiego urzędu propagandy

TALLIN (Pat). Prezydent państwa mianował naczelnego redaktora oficjalnego organu „Us Eesti“ p. Hugo Kubko dyrektorem urzędu propagandy. Red. Kubko obejmuje stanowisko z dnia 20 kwietnia.

Strajk studentów w Lublanie

LUBLANA (Pat). Na uniwersytecie w Lublanie wybuchł strajk studentów na znak protestu przeciwko nowemu regulaminowi egzaminów. Według dziennika „Slovenec“, strajk nabiera obecnie, pod wpływem komunistów, charakteru politycznego. Wykłady zostały za wstrzymane, a uniwersytet zamknięty aż do nowego zarządzenia.

Anglia przeprowadzi rozmowy handlowe z gen. Franco

LONDYN (Pat). Reuter potwierdza wiadomość o wyjeździe rady handlowego ambasady brytyjskiej w Hiszpanii do Burgos. Agencja zaprzecza do niesieniem, jakoby miał on omawiać sprawę zatrzymanych statków, lub sytuację w Bilbao.

Rozmowy jego mają dotyczyć spraw handlowych, które to rokowania podjęto kilka tygodni temu w Burgos i w Salamance.

Konferencja w Montreux rozpoczęła się

MONTREUX (Pat). Konferencja w Montreux rozpoczęła się o godz. 16. Inauguracyjne przemówienie wygłosił prezydent Motta. Następnie zabrał głos Nahaš Pasza, który podkreślił, iż regimie kapitulacji niezgodny jest z obecnym duchem czasu i sytuacją Egiptu.

Pamięta wyprawę Napoleona w Egipt

KAIR, (Pat). Przeprowadzany w Egipcie powszechny spis ludności wykazał znaczne powiększenie liczby kobiet niezamężnych i mężczyzn niezamężnych. W porównaniu z Kairem i Aleksandrią ludność miast prowincjonalnych zwiększyła się stosunkowo bardzo mało. Po raz pierwszy pewna liczba kobiet muzułmanek podała się jako zarabiające za pośrednictwem na swe utrzymanie. Najstarszym człowiekiem w Egipcie okazała się niejaką 154-letnią Nafisa Sajid, która dobrze pamięta jeszcze ekspedycję Napoleona. Mieszka ona ze swą 101-letnią córką w jednej z wiosek dolnego Egiptu.

Polak ranny w Madrycie

MADRYT, (Pat). — W dniu wczorajszym na ulicy Madrytu został lekko ranny oflakiem pocisku działowego jeden z zarządzających schroniskiem polskim.

WITAMY GOŚCI JUGOSŁOWIAŃSKICH

Jugosławia — potentatka na Bałkanach



Piotr II, król Jugosławii.

ych ją u siebie gospodarzy.

Świadczy się jej wszelkie dowody uprzejmości, do drobnych upominków włącznie. Każda też z wycieczek młodzieżowych przynosi do domu miłe wspomnienia o doznanej gościnności, na których powoli kiełkują pro niemieckie, procezeskie, albo profrancuskie sympatie ogółu jugosłowiańskiego.

Silnym wyrazem zabiegów o pozyskanie dla siebie jugosłowiańskiej młodzieży akademickiej jest poza tym duża ilość stypendiów naukowych i naukowych praktyk wakacyjnych, których rok rocznie udziela Jugosławia Ministerstwa Oświaty Francji, Niemiec i Czechosłowacji.

Rzecz oczywista, że rozwojem sympatyj jugosłowiańsko-niemiecko-francusko-czechosłowackich opieką są specjalne utworzone w tym celu organizacje. Istnieją trzy takie półurzędowe „Ligi”, pracujące nad zbliżeniem tych państw z Jugosławią, a celowa i systematyczna ich działalność dąży już zupełnie konkretnie w niki gospodarcze. Szczególnie dotyczy to Ligi Czecho-Jugosłowiańskiej. Sprężysta ta bowiem organizacja dokonyuje obecnie wymiany turystów pomiędzy Jugosławią a Czechosłowacją bez paszportów zagranicznych i wiz ograniczających długość pobytu turysty w którymkolwiek z tych dwóch krajów. Wymiana ta w związku z tym jest też nader ożywiająca, szczególnie jeżeli chodzi o turystów czechosłowackich.

Latem w Dalmacji Czechów jest więcej niż Dalmatyńczyków. Za małe pieniądze Czesi wygrzewają się na rozświetlonych jugosłowiańskich plażach, dzierżawionych przez Czechów, jadają narodowe knedle w barach i restauracjach czeskich, piją kawę w czeskich hotelach „Domach Czechów” albo w czeskich kawiarniach, a nawet czasem wcale eleganckich czeskich pokojach noclegowych. Porządek ten jest przy tym standardowy dla całej Dalmacji od Suszaku do Koturu, a skutkiem tego strat pieniężnych przez turystykę Czechosłowacką oczywiście nie ponosi.

Serdeczni przyjaciele Czechów — Jugosłowianie zarabiają też od nich jedynie na owocach i takież kuracynę w kilku większych kąpieliskach morskich.

Odpowiednio do tych stosunków paszportowych wszelkie inne czechosłowiańskie są owiane również cieple serdecznością i ożywieniem. Szczególnie jeżeli chodzi o wystąpienie w tym kierunku ze strony Czechów.

Wzorowa aktywność budżetu czechosłowackiego podobno dużo też serdeczności tej zawdzięcza, biorąc pod uwagę, że eksport czechosłowacki jest wybitnie nastawiony na Jugosławie.

Pobieżnie już przyjrzenie się tym stosunkom na polu urabiania sympatii ogółu jugosłowiańskiego, o które ubiegają się oficjalne reprezentacje zainteresowanych w tym narodów. Siła rzeczy nasuwa w Polsce pytanie, jakież są polsko-jugosłowiańskie stosunki na tym gruncie?

Czy również cieszymy się jakimiś kolwiek względami u Jugosłowian? Jest to ważne tym bardziej, że Bałkany mają znaczenie i w naszych rachubach politycznych i gospodarczych, biorąc pod uwagę, że eksport polski mógłby rachować na Jugosławie z tych samych względów i w tej samej skali możliwości jaką posiada ją fabryki niemieckie w Czechosłowacji.

Pierwszy jest fakt, że nie ma wcale eksportu polskiego do Jugosławii. Jugosławia nie zna bowiem żadnych wyrobów polskich poza kilkoma lokomotywami Cegielskiego, oraz niektórymi artykułami leczniczymi fabryki Gaseckich w Warszawie. Potężny przemysł polski metalurgiczny, tekstylny, chemiczny i t. p. — nie dociera do Jugosławii.

No, docierają tu jeszcze sympatyczne „kocuciki”, które występują tutaj pod nazwą „kocetów”. Nie! Jeszcze szczeniaki P. Z. N. (Państwowy Zakład Higieny w Warszawie), które czas od czasu daje się widzieć w niektórych zakładach lekarskich, potwierdzają istnienie polskiego przemysłu w Warszawie. I dobrze o nim świadczą.

Druga natomiast niespodzianką jest to, że smutny ten fakt naszej bierności gospodarczej zachodzi przy jak najlepszej dla nas koniunkturze psychologicznej na gruncie jugosłowiańskim. Polska bowiem cieszy się dużym i to nawet bardzo dużym powodzeniem w tym pobratymczym kraju Wysokim szacunkiem, uznaniem i zaufaniem.

Jugosłowianie należycie doceniają wartość kulturalną Polski w rodzinie narodów słowiańskich. Cieszy ich moce państwowe jej stanowisko i szybkość

Ważnym wyrazem zabiegów o pozyskanie dla siebie jugosłowiańskiej młodzieży akademickiej jest poza tym duża ilość stypendiów naukowych i naukowych praktyk wakacyjnych, których rok rocznie udziela Jugosławia Ministerstwa Oświaty Francji, Niemiec i Czechosłowacji.

Trzeba to przyznać, że Niemcy, Czesi i Francuzi umiennie dbać o swoje sprawy. I umiennie pozyskać sympatie młodzieży jugosłowiańskiej. Każda z tych wycieczek z reguły jest otoczona jaknajbardziej opieką przyjmują-



Zespół chóru „Obilic”.

Program przyjęcia Chóru Jugosłowiańskiego w Wilnie

13 kwietnia 1937 r.

Godz. 8,00 — Pobudka.
Godz. 9,00 — Śniadanie w Mensie.
Godz. 9,30—12,30 — Zwiedzanie miasta.
z przewodnikami Wil. Z. P. T.
Godz. 12,45 — Powrót do Mensy.
Godz. 13,15 — Obiad.
Godz. 14,45—15,15 — Herbatka w Mensie.
Akad. PAZZM-u „Liga”, Tow. Przyjaciół Jugosławii i Związku Tow. Śpiewających i Muzycznych.
Godz. 18,30—17,30 — Podwieczorek w ciemni „Jugosławia”.
Godz. 17,30—20,15 — Przerwa.
Godz. 20,15 — Koncert chóru „Obilic” w teatrze miejskim na Poblance.
Na część oficjalną złożą się przemówienia

przedstawicieli Związku Tow. Śpiewających i Muzycznych, Towarzystwa Przyjaciół Jugosławii i PAZZM-u „Liga”.
Godz. 23,45 — Kolacja w Mensie, po czym nastąpi ewentualnie dancing towarzyski.

14 kwietnia 1937 r.

9,00 — Pobudka.
10,00 — Śniadanie.
11,00 — Koncert w sali Miejskiej ul. Ostrobramska 5.
13,00—14,00 — Obiad w Mensie.
Godz. 14,00—15,00 — Herbatka pożegnawna.
15,15 — Odjazd na dworzec.
15,50 — Pożegnanie chóru „Obilic”.



Członkowie chóru z kierownikiem dr Milanem Nesicem, wiceprezydentem miasta Belgradu na czele, złożyli wieńiec na grobie Nieznanego Żołnierza z szarfami o barwach jugosłowiańskich. Chór, widoczny na naszym zdjęciu, podczas składowania wieńca, odśpiewał przy grobie jugosłowiańską pieśń „Wieczna Pamiątka”.

Program koncertu chóru „Obilic”

Chęć polska.
Himna jugosłowiańska.
Marinković: Narodni zbor. himna A.P.D. „Obilic”.

Część I.

Stevan Hristić: Svijati Bože.
Jacobus Gallus Petelin: Ecce quo modo.
Stevan St. Mokranjac: Njese svjet.
Josip Stolicer Slavenski: Romarska popijevka.
Svetolik Pašćan — Kojanov: Kristus je gore vstal.

Część II.

Kosta Manojlović: Sever duva.
Marko Tajčević: Komitske pesme.
Emil Adamić: Saljevke.
Miloje Milejević: Muha i komarac.
Boris Papandopol: Kad igra kolo.

Część III.

Stevan St. Mokranjac: VII rukovel.
Krstó Odak: III raspodaja.
Stevan St. Mokranjac: XI rukovel.
Dyrygują pp.: Svetolik Pašćan — Kojanov i Branko Dragutinović.

odrodzenia się gospodarczego po niszczących wojnach, które odbyły się na naszych ziemiach. Zwycięstwo wojsk polskich podesza zalewu bolszewickiego oraz obrona Lwowa przez dzieci polskie imponują narodowi z natury walecznemu.

Jeśli też chodzi o stosunek społeczeństwa jugosłowiańskiego do Polski to stwierdzić należy, że bez żadnych z naszej strony wysiłków cieszy się tutaj wziętością moralnie rzecz biorąc, bodajże największą w stosunku do wszystkich innych narodów. Wszystko co polskie z góry jest uznane za dobre. Literatura, muzyka, sztuka, wiedza, czy wyroby fabryczne. A priori. I do wszystkich podchodzi Jugosłowianie z całym zaufaniem, tak jak do surowic i szczeniaków leczniczych Państwowego Zakładu Higieny w Warszawie. Dziwnym zbiegiem okoliczności tak jakoś ułożyły się polsko-jugosłowiańskie stosunki naukowe, że poza P. Z. H. nikt Polski nie wprowadził pod tym względem na polu pracy do Jugosławii. Ale też nikt chyba nie uczynił tego równie godnie i szczęśliwie. Państwowy Zakład Higieny w Warszawie chlubnie bowiem reprezentuje tam naukę polską. Wykształcił Jugosławii cały zastęp odpowiedzialnych pracowników naukowych, kierujących dzisiaj służbą zdrowia i reprezentujących jugosłowiańską wiedzę na tym odcinku naukowym.

Fakt, że handel nasz i przemysł nie weszły dotąd na teren Jugosławii pomimo tak sprzyjających po temu warunków jest jedynie smutnym skutkiem niezbyt szczęśliwej polityki gospodarczej przy układaniu umów handlowych, jakie zawarła Polska z Jugosławią, ale przede wszystkim bierności, o której świadczy fakt, że nie nie mogliśmy działać w zakresie naszego eksportu pomimo posiadania Ligi Polsko-Jugosłowiańskiej równie precyzyjnie pracującej jak i Czeska. Duże wysiłki szeregu ludzi dobrej woli pracujących na tym polu w Belgradzie dały nikt nie stosunkowo wyniki, pomimo imponujących po temu możliwości.

Porównując łatwość podróży w Jugosławie z trudnością w Polsce, widzimy, że w Polsce podróż jest trudniejsza, a w Jugosławii łatwiejsza. W Polsce podróż jest trudniejsza, a w Jugosławii łatwiejsza. W Polsce podróż jest trudniejsza, a w Jugosławii łatwiejsza.

Chrześcijanin jeśli pozna w przybytku cudzoziemca, chętnie nim zajmie się troskliwie i po przyjacielsku. Objaśni. Zaprowadzi jeśli go o to się poprosi, tam dokąd dojść należy, a po drodze jeśli to możliwe chętnie zaprowadzi do przystanku cerkiewi głęboko w ziemi schowanej, tak aby oczy tuż dojrzały jej nie mogły, w onych czasach kiedy Serbie ciemniejszy był surowy ten najczystszy ze wschodu.

Chętnie opowie przytym podanie

Zarys powstania chóru akademickiego „Obilic”

Zespół śpiewaczy „Obilic” złożony ze studentów Uniwersytetu w Belgradzie został założony w r. 1884, wówczas kiedy obecny Uniwersytet nosił nazwę dopiero Wielkiej Szkoły. Założenie „Obilic” stanowił dzieło tej przodującej generacji wychowanków Wielkiej Szkoły, która w latach 80-tych ubiegłego stulecia dała tak dużo wybitnych nazwisk w jugosłowiańskiej nauce, sztuce, literaturze i polityce.

Nazwę swoją „Obilic” — nowozałożony wówczas chór otrzymał przyjmując sobie za patrona słynnego bohatera — junaka serbskiego Miloša Obilicia, który w tragicznej walce Serbów z Turkami na Kosowym Polu — zabił sultana Murada.

Miłoś Obilic — waleczny bohater — o legendarnej sile, odwadze był jednocześnie wielkim śpiewakiem. Pieśni ludowe które przechowały cześć i miłość narodu dla tego rycerza-artysty sławią go jednocześnie i za chwale i za piękno śpiewu. Stąd też związek pomiędzy nazwą chóru, pierwszego wówczas chóru akademickiego, a osobą bohatera narodowego, wstawionego swoimi zwycięstwami, a potem czymś rozpaczającym na Kosowym Polu, kiedy szala zwycięstwa przechylała się już na stronę najczystszy ze wschodu — Turków.

Jako słowiarstwo młodzieży akademickiej — „Obilic” był zawsze, nawet przed osiągnięciem dzisiejszego poziomu techniki śpiewaczej, czynnikiem propagandowym w stosunku do muzyki jugosłowiańskiej. Zarówno u siebie, w Jugosławii, jak i poza jej granicami.

Dziś jest to już koniecznością społeczną, aby co pewien okres czasu „Obilic” wystąpił za granicą celem zademonstrowania obcym postępowi i sukcesowi kompozycji jugosłowiańskiej, a jednocześnie własnych postępów w zakresie doskonalenia się w zespołowej sztuce śpiewu.

„Obilic” należy też w Jugosławii do najbardziej cenionych instytucji społecznych o szerokim charakterze państwowym, ze względu na jego wybitnie propagandowe znaczenie i wybitne pod tym względem sukcesy dla Jugosławii.

Cieszy się też dużym uznaniem wśród swego społeczeństwa i dużym poparciem u władz.

Rzecz oczywista, że w związku z tym znaczeniem „Obilic” dla Jugosławii, dyrygent tego chóru oraz prezesi zawsze rekrutowali się z pośród jednostek najwybitniejszych.

Role prezesów z reguły zresztą pełnili profesorowie Uniwersytetu w Belgradzie. Było ich wielu, a z nich dla „Obilic”, i swego kraju uczynili najwięcej Sv. Nikolajević, M. Andonović, J. Cvijić, M. R. Vesnić, St. Stanojević, N. Vulić, J. Djaja, V. Covicović.

W chwili bieżącej funkcję prezesa „Obilic” pełni p. prof. dr. Aleksander Leko, prof. chemii na Uniwersytecie w Belgradzie, a jednocześnie członek Stowarzyszenia Profesorów Uczelni Wyższych w Jugosławii pod nazwą „Colegium Musicum”.

Złoty głoszący w historii chóru „Obilic” zapisał się też szeregiem wybitnych dyrygentów.

tów jugosłowiańskich, a szczególnie Mokranjac, Marinković, Joksimović, Binić i t. d.

Obecnie dyrygują „Obilic” pp. Pašćan, Kojanov i Branko Dragutinović.

Wydatna praca nad „Obilic” w sferze podniesienia jego walorów muzycznych — też duże rezultaty wyrażone nie tylko w konkretnym wyszkoleniu chóru, ale ponadto i w płaszczyźnie rozwoju wielkiej muzycznej kultury jugosłowiańskiej.

Trudno byłoby ująć ten przeszło 53-letni dorobek „Obilic” w krótkim artykule. Zresztą dla scharakteryzowania go wystarczy przytoczyć już chociażby to tylko, co dotyczy kilku najbliższych ubiegłych lat.

Poza muzyką ananowicę jugosłowiańską — „Obilic” wykonywał u siebie w kraju i za granicą szereg monumentalnych utworów muzycznych kompozytorów tej miary jak Mozart, Stravinsky, a z polskich Szymanowski.

W r. 1926 mianowicie „Obilic” śpiewał mszę G-dur Mozarta i „Requiem” w 1937.

W r. 1928 — psalm symfoniczny „David” Honeggera, w r. 1931 — „M. D-moll” Brucknera i „Te Deum”.

Dalej ze współczesnych muzyków Stravinskiego „Oedipus Rex”, „Slabat Mater” Szymanowskiego, którą „Obilic” nota bene wykonał pierwszy — jako zespół śpiewaczy ubiegając w tym nawet Polaków, w r. 1934 „Obilic” śpiewał „Večno jevandjelje” Janaceka, „Religijonije” Józefa Stolicera — Slavenskogo oraz „Dzieciństwo Chrystusa” Berlioz.

Rok 1936 był poświęcony kompozytorom jugosłowiańskim klasycznym i współczesnym.

„Obilic” odbył szereg podróży zagranicznych koncertując w Grecji, Niemczech, Szwajcarii, Węgrzech, Polsce i Czechosłowacji i t. d.

W r. 1932 „Obilic” przyjął udział w turnieju śpiewaczym na Wszechświatowym Festiwalu Chórów w Monachium i zdobył pierwsze miejsce, zagarniając dla siebie ponad 50 proc. punktów z ogólnej ilości, które mogły być przyznane wszystkim chóróm, biorącym udział w turnieju. „Obilic” — jak dotąd wszędzie cieszył się dużym powodzeniem.

Świętę zresztą recenzje mówią dostatecznie o tym, że zasłużonym ponad wszelką wątpliwość.

Podobnie jak zasłużony jest przezeń i od znaczenia Polskie „Polonia Restituta”, które znakomity ten, a tak przyjazny nam chór posiada od kilku lat za propagandę muzyki polskiej w Jugosławii i po za jej granicami.

„Obilic” — sława którego dotarła i do Ameryki — był już kilkakrotnie do Ameryki transmitowany przez radiowe stacje krótkofalowe. Ostatnio 2 kwietnia br. z Wiednia.

K. D.

Two Przyjaciół Jugosławii w Wilnie

Towarzystwo Przyjaciół Jugosławii w Polsce, (zarząd którego ukończył w dniu 6.XI. 1936 r. w składzie następującym: prezes adw. Witold Jodko, wiceprezes Maria Abramowiczówna, sekretarz inż. Mikołaj Prokaszewicz, zast. sekretarza mag. prawa Alina Mokrzecka, skarbnik i bibliotekarz Paweł Miszewski, gospodarz Leon Kalinowski, czł. zarządu adw. inż. Marian Trojan, Stefania Nagin, Komisarz Rewizyjny inż. Roman Bogowski, Zbigniew Jasiński, inż. Tadeusz Jasiński, Maria Czekolowska, Aleksander Kapuściński), niniejszym zwraca się do wszystkich osób, żyjących w związku z pracą T-wa z prośbą o zgłoszenie się pod adresem — Wilno, ul. Mickiewicza 22-a m. 29 w godz. od 11—13 oprócz sobót i dni świątecznych (tel. 21—62), lub tel. 3-44 od godz. 16—19.

Nie masz siły?
masz kiepską pamięć?
nie możesz pracować?
To objawy wyczerpania. Najwyższy czas zacząć pić Ovomaltinę energiotwórczą, smaczną napój odżywczy.

Ovomaltina
wzmocni i kocha

ich do swoich tradycji i zwyczajów — stanowią też przyczynę dla której Państwo Jugosłowiańskie z dnia na dzień przybiera na spositości.

Droga jego nie jest oczywiście ułana różami — ogólnikowo biorąc toksyfika stosunków wewnętrznych i zewnętrznych Jugosławii. Dotychczasowy jednak dorobek polityczny i gospodarczy — społeczne sukcesy wewnątrz kraju w Jugosławii są tak duże, że śmiało pozwalają ją uznać dzisiaj za potentatkę w gronie państw bałkańskich.

Kazimierz Dowgielewicz.

Swastyka w walce z krzyżem

Sensacyjny proces duchownych katolickich w Niemczech

Proces, który od siódmego kwietnia toczy się w Niemczech stanowi swego rodzaju rewelację. Rewelacja nie są jednak najniższe fakty, jak „ujawnia się” pod przewodem, lecz sam sposób sformułowania oskarżenia i potraktowania sprawy przez oficjalne koła narodowo-socjalistyczne, które jest niejako przypięciem ostatniego kamienia do grobu katolicyzmu politycznego, jako od dłuższego już dawno się wyczuć we wszelkich wyznaniach rzeszy w stosunku do ko-

„Völkischer Beobachter” z dnia 8-go kwietnia zamieścił na pierwszej stronie sensacyjny artykuł wstępny, którego ogłomny, czerwona linia podkreślony nagłówek brzmiał: „Katolicyzm-komunistyczny front odkryty!”, podtytuł zaś głosił: — „Potajemna współpraca księży z komunistami”.

Nie tak jeszcze dawno kanclerz Hitler w oficjalnym przemówieniu podkreślał, że komunizm jest odwiecznym, stałym i nieprzejednanym wrogiem narodowo-socjalistycznego ustroju, i że w żadnych warunkach pogodzenie tych dwóch elementów nastąpić nie może.

Jeżeli teraz uprzytomnimy sobie, co pacyfizm w jedno katolicyzm i komunizm, to, pomijając już samą absurdalność takiej koncepcji, dojdziemy wniosku, że równa się ono postawie-

ni ich na równej płaszczyźnie, jako wrogów panującego systemu, na których w równej mierze spaść powinna nienawiść niemieckiego narodu.

To ostateczne rozstrzygnięcie kwestii stosunku III Rzeszy do katolicyzmu już od dłuższego czasu ważyło się w powietrzu. Od dawna uprawiane drobne szczyty wobec katolickiego duchowieństwa, próby tworzenia narodowej religii niemieckiej, polepiająca encyklika papieska, kampania prasowa, zapowiadająca rewizję konkordatu i nowy sojusz Hitlera z Ludendorffem, wszystko to wskazywało wyraźnie, że moment zwrócenia się nacjonalizmu niemieckiego przeciwko chrześcijaństwu jest już bliski.

Forma jednak, w jakiej się to dokonało, przeszła wszelkie oczekiwania. — Skonstruowanie procesu, który swoją absurdalnością i niesamowitością przypomina wzory sowieckie, jest tylko dowodem, że zaślępienie i ofiarnie opinii publicznej w Niemczech przybrać musiało niezwykle rozmiary. Trudno sobie bowiem wyobrazić, aby krytycznie myślący i niesłusznie ludzie mogli potraktować tego rodzaju historię inaczej, jak z pobłażliwym wzruszeniem ramion.

Przejdźmy jednak do szczegółów procesu.

Lista oskarżonych przedstawia się następująco: Józef Rossaint, kapłan, lat 34,

Karol Kremer, kapłan, lat 36, Jakub Clemens, kapłan, sekretarz generalny związków niemieckiej młodzieży chrześcijańskiej, Franz Sieber i Peter Himmes.

Akt oskarżenia zarzuca im działalność antypaństwową prowadzoną wspólnie z organizacjami komunistycznymi.

W toku badań wyszło na jaw... pro pagowanie hasel pacyfistycznych oraz dyskryminacja społeczna i religijna we własnym kościele. Podciągnięcie tego pod pojęcie zdrady głównej przez organa sądu nie rzuca zaiste niesamowite światło na stan pojęć moralnych u naszych zachodnich sąsiadów.

Jednym z zarzutów merytorycznych, którego prawdziwość nie została jeszcze obiektywnie stwierdzona, jest iżaby fakt uczęszczania oskarżonego księdza Rossaint'a na zebrania młodzieży komunistycznej, na których zabierał głos, nie okrywałaby bynajmniej swego kapłańskiego urzędu.

W najbliższych dniach należy spodziewać się dalszych szczegółów, które rzucają nowe światło na całą sprawę.

Nie ulega jednak wątpliwości, że w konstrukcji całego procesu widać wyraźny wpływ świeżych wzorów sowieckich, które, pomimo antykomunistycznego nastawienia, chętnie przyjmowane są przez czynniki rządzące III Rzeszy.

Głód wiedzy rolniczej na wsi

Doroczny T-wa zjazd Organizacji i Kół Rolniczych w Postawach

ZAMAŁO AGRONOMÓW.

Drobni rolnicy narzekali również na zbyt małą ilość agronomów w powiecie. Wielek w głód wiedzy rolniczej. To oświadczenie jednego z mówców spotkało się z żywymi oklaskami zgromadzonych rolników, szczególnie drobnych. Wielek pragnie, aby conajmniej każda gmina miała swego agronoma, który by mógł lepiej obsłużyć teren, niż jest dotychczas obsługiwany. Dopiero przy takim postawieniu sprawy opieki fachowej nad wsią drobni rolnicy będą rozumieli w pełni pożyteczność organizacji rolniczych i chętnie będą garnęli się do nich.

Mówiono także o potrzebie lepszego zorganizowania zbytu produktów rolnych. Oczywiście wysuwa się tu zagadnienie spółdzielczości. Jeden z mówców, drobny rolnik, oświadczył, że dla należytego rozwoju spółdzielni na wsi i dla obudzenia na wsi powszechnego zainteresowania organizacjami rolniczymi w ogóle, należy wprowadzić odpowiednie przedmioty do programu szkoły powszechnej, którą przechodzą dzieci rolników.

ABSOLUTORIUM Z ZASTRZEŻENIEM.

Obecny na zebraniu prezes Izby Rolniczej poseł Kamiński, w towarzystwie przedstawicieli ministerstwa rolnictwa, po informował zebranych o programie prac Izby. Ołóż Izba zamierzała opracować

plan ten, opierając się na danych, płynących samorzutnie z dołu. W tym celu zostały wezwane do wypowiedzenia się organizacje rolnicze. Ponieważ jednak od powiadzi nadeszło bardzo mało, plan będzie opracowany przez Izbę samodzielną, będzie sędzi „z góry”. P. Kamiński mówił także o tym, że organizacje dobro wolne muszą zdać swój życiowy egzamin, w przeciwnym bowiem razie same siebie przekreślają.

Zebrań uchwalilo radzie T-wa absolutorium z zastrzeżeniem, ponieważ wskazywał na zdekompilowanie komisji rewizyjnej działalności T-wa za rok ub. nie była skontrolowana.

STAROSTOWIE NIE POWINNI PRZEWODNICZYĆ

Na Zjeździe poza tym zwracano uwagę to, że obradom przewodniczył starosta i, że w prezydium zasiadał tylko jeden drobny rolnik.

Naszym zdaniem pp. starostowie wprost ze względów wychowawczych nie powinni przewodniczyć na tego rodzaju zjazdach, aby nie nadawał im charakteru jakichś urzędów.

Z tych samych względów również należy dbać o większy udział drobnych rolników w prezydium.

O. T. i K. R. to przecież nie Związek Ziemi.



Fragment z uroczystości katolickiej w Mo nachium. Na zdjęciu w środku — kardynał Faulhaber.

Imponujący rozwój spółdzielni „Jedność” w Lidzie

W dniu 4 kwietnia r. b. w sali szkoły powszechnej Nr. 1 odbyło się przy udziale 207 członków i 12 gości Walne Zgromadzenie członków Okręgowego Spółdzielczego Stowarzyszenia „Jedność” w Lidzie z odpowiedziami na pytania.

Zebrań zgłosił ks. dz. Bojaruniec, który życzył owocnych obrad.

Na przewodniczącego zebrania jednogłośnie został powołany p. burmistrz Zadurski Józef, który zaprosił do prezydium p. Wojciechę i p. Paździka oraz na sekretarza p. Tarasewicza.

Sprawozdanie za rok 1936 złożył kierownik spółdzielni Krzeminski Leon z którego wynika, że na początku 1936 r. należało do Spółdzielni 1720 członków, w ciągu roku przybyło 231, ubyło 67. Stan na 31 grudnia 1936 roku wyniósł 1884 czł., w tym: 447 rolników, 938 robotników, 254 urzędników i innych zawodowców 245 (w tym kobiet 274). Spółdzielnia zatrudnia 40 pracowników: 18 w sklepach, 19 w piekarni i tartarze i 3 w biurze. Spółdzielnia prowadzi 8 sklepów spożywczych i 1 sklep gotowego obuwia, skórz i dodatków szewskich oraz piekarnię mechaniczną. Poza artykułami spożywczymi Spółdzielnia prowadzi działy: manufaktury, galanterii i materiałów budowlanych. W ciągu roku sprawozdawczego spółdzielnia sprzedała w sklepach spożywczych towarów na 41.821,73 i w piekarni na 123.755,19, razem obrót za rok 1936 wyniósł zł. 917.788,07. W porównaniu z rokiem 1935 (733.288,10) obrót wzrósł o 25 proc. W roku 1936 kontrolowało swoje zakupy 1283 członków. Zakupy ich wyniosły zł. 521.987,14 t. j. 69,4 proc. ogólnego obrotu. Nadwyżka brutto na towarach ze sprzedaży w sklepach spożywczych wyniosła 63.575,67 (8,45 proc.), koszty handlowe 49.766,92 (6,62 proc.).

W sklepie szewskim, który rozpoczął swoją działalność od marca sprzedano skór i gotowego obuwia na sumę zł. 41.821,73. Czyść nadwyżka wyniosła zł. 184,31.

W piekarni sprzedano chleba i bułek na sumę zł. 166.191,10 w porównaniu z rokiem 1935 obrót wzrósł o 25 proc. Wypieczono mąki 828.698 kg., z czego rozsprzedano chleba i bułek 1.120.440 kg. W porównaniu z rokiem 1935 produkcja wzrosła o 11,5 proc. Przeciętnie codzienna produkcja wynosiła około 3.800 kg. chleba i bułek dziennie. Czyść nadwyżka wyniosła zł. 2.055,89.

Piekarnia do końca roku 1936 posiadała tylko jeden piec mechaniczny. Ponieważ produkcja w piekarni z roku na rok wzrasta, zaczęła konieczna potrzeba rozszerzenia obecnej budowlanej i ma obecnie 17 m. długości i

8 m. szerokości oraz postawiono jeszcze jeden piec mechaniczny. Zdolność produkcyjna obecnie wynosi do 9 tys. kg. chleba dziennie.

Spółdzielnia w okresie sprawozdawczym zakupiła towarów na sumę zł. 812.592,26, w tym za pośrednictwem „Społem” na złotych 16.100,56 czyli 61,27 proc.

Czysta nadwyżka, którą spółdzielnia osiągnęła w roku 1936 wyniosła zł. 15.948,38, którą podzieleno według uchwały walnego zgromadzenia w następujący sposób:

30 proc. nadwyżki pochodzącej z zakupów nieczłonków przełała na fundusz społeczny co wynosi zł. 4.880,30, 35 proc. nadwyżki pochodzącej od obrotu z członkami na fundusz społeczny — 3.873,86, na fundusz specjalny 1.500 — 1 proc. na zwroty od zakupów członkom — 5.219,87, na Spółdzielczy Instytut na ukowy 100 — na 4 klas. Spółdz. Gimn. Kup.

W Lidzie 100 — na schronisko „Serce Marii” 174,45, na przedszkole na Słobódce 50 i na szkołę dookształcającą 50 zł.

Udziałów własnych na 1 stycznia 1936 roku Spółdzielnia miała zł. 6.920,68 w ciągu roku wniesiono zł. 1.641,50, wycofano zł. 451,70 pozostało na 31 grudnia 1936 r. zł. 8.110,48.

Walne zgromadzenie podniosło udział do 25 zł., dotychczasowy udział Statutowo wynosił 10.

Jak widać, r. 1936 był rokiem nadzwyczajnej ekspansji Spółdzielni. Spółdzielnia wybudowała nowy budynek i piec mechaniczny kosztem 45 tys. zł., powiększając w ten sposób dwukrotnie piekarnię. Oprócz tego zaoferowała sklep szewski kosztu 20 tys. zł. oraz powiększyła sklep manufaktury, wprowadzając gotowe ubrania męskie, również kosztem 20 tys. zł. Ogólna rozbudowa spółdzielni kosztowała 85 tys. zł.

D. T.



CHRONMY DZIECI PRZED GRUŻLICĄ



„Dni Przeciwgruźlicze”, rozpoczęte 7 kwietnia następują konieczność wzmianki o pracy instytucji, która w znacznej mierze wyniki swoich zamierzeń uzależnia od wyniku akcji finansowej tych „Dni”. Chodzi tu o Wileńskie Wojewódzkie Towarzystwo Przeciwgruźlicze.

Założone w roku 1924 — rozbudowało arsenał przeciwgruźliczy, prowadząc szereg pożytecznych, a tak koniecznych placówek. Na pierwszym miejscu wymienić należy poradnię przeciwgruźliczą, obsługiwana przez lekarzy specjalistów. Jest ona przeznaczona zarówno dla młodzieży, jak i dla dorosłych. Jeśli chodzi o młodość, to przeznaczona są dla niej trzy stacje opieki, i tak: jedna dla dzieci gruźliczych do lat siedmiu, druga dla młodzieży szkół powszechnych i trzecia dla młodzieży szkół średnich.

Stacja dla dzieci kupia dookoła siebie szereg instytucji leczniczo-opiekuńczych, jak: oddział gruźliczy dla dzieci i młodzieży, preventorium dzienne, kolonie letnie i zimowe, półkolonie, wreszcie szpital-sanatorium, jako oddział przy Miejskim Szpitalu Zakątnym.

Chorzy na gruźlicę, nie należący do młodzieży szkolnej, podlegają opiece poradni nr. 1 i nr. 2 Wileńskiego T-wa

Przeciwgruźliczego. Zakładem leczniczym dla nich jest oddział przy Miejskim Szpitalu Zakątnym na Zwierzyniecu, którego rozszerzenie jest palącą koniecznością. Jest on bowiem w tej chwili równocześnie oddziałem szpitalnym, szpitalem — sanatorium, schroniskiem dla ubogich chorych z gruźlicą podległą, oddziałem krztaniowo — płucnym i oddziałem obserwacyjnym.

Od roku 1935 T-wo Przeciwgruźlicze podjęło opiekę pozaszpitalną nad gruźlikami, cierpiącymi na udzielać się gruźlicę.

Poza tymi instytucjami Wileńskie Wo-

jewódzkie T-wo Przeciwgruźlicze prowadzi następujące placówki: komitet szczytności BCG, prowadzi gabinet rentgenowski, stację głównego odcinka dróg oddechowych, stację odm, stację gruźlicę chirurgiczną i stację gruźlicy skóry.

Oprócz tego czuwa nad pracą poradni powiatowych, szkoli lekarzy, organizuje kursy instruktorskie, ogłasza prace naukowe z dziedziny fizjologii.

Szeroki zakres prac prowadzonych, a konieczność dla walki z gruźlicą, zasługuje na poparcie wszystkich. Dajmy temu dowód popierając „Dni Przeciwgruźlicze”, kupując nalepki.

6 milionów sielawy dla jezior Wileńszczyzny

Dyrekcja Lasów Państwowych w Wilnie przed paru tygodniami rozpoczęła wiosenną akcję zarybiania jezior na terenie Wileńszczyzny. Z wyprodukowanego w ilości około 6 milionów sztuk narybku sielawy w wylęgarni nad Naroczem

około 3 milionów wpuszczono do jeziora Strusło w pow. brastawskim, kilkadziesiąt tysięcy sztuk (jako pierwszą partię) do Narocza, oraz zarybiono jeziora Snudy, Wisaginia i Korwie w pow. wileńsko-trockim.

Toki głuszców i cietrzewi

Rozpoczęło się już toki głuszców i cietrzewi. Wedle oceny myśliwych, zanotowa-

no w tym roku dużą obfitość głuszców i cietrzewi w lasach w pow. wilejskim.

Święciany

— GWALT. Jadwiga Maszałówna, lat 16, mieszkanka wsi Małe-Turawie, gm. Żukajski, zameldowała, że w dniu 7 bm. została zgwałcona przez Józefa Surwiłłę, lat 24.

— KAMIENIE. NA TORZE. W dniu 8 bm. około godz. 11 uczniowie szkoły powszechnej we wsi Wielka-Potaszynka, gm. Lintupy, aniożyli kamienie o średnicy 5 cm. na tor kolejowy na odcinku Lintupy — Hudujsk. Pośląg motonowy, idący z Lintupy do Królówszczyzny, zatrzymał się dla usunięcia tych kamieni. Uszkodzeń żadnych nie było.

Brasław

— POŻAR. We wsi Nurwianiec, gm. drys wilejskiej, w dniu 5 bm. wskutek wadliwej budowy pieca spalił się dom mieszkalny, sprzęty domowe i inne rzeczy Michała Gadusa, który oblicza straty na zł. 783.

Postawy

— 10 bm. odbyło się walne zebranie postawskiego obwodu Ligi Morskiej i Koralowej. Z wygłoszonego przez prezesa obwodu starostę Korbusza sprawozdania wynika, że prace Ligi na terenie powiatu i miasta wyraziła się w szeregu imprez. Dokonano wyborów nowych władz. Prezesem obwodu został obrany sędzia Jacewicz.

Oszmiana

— Z prac OTO i KR. Jak wynika z zestawienia pracy, przedstawionej na konferencji instruktorów rolnych OTO i KR w ubiegłym miesiącu na obszarze pow. oszmiańskiego, organizacja ta zalażyła 5 nowych kół rolniczych, 2 mleczarnie i jedną filię, 2 spółdzielnie spożywców, 1 Ognisko Młotki i Dziecka oraz przeprowadziła dwa pięciodniowe kursy sadownictwa, trzy kursy tkackie, jeden kurs młodzieżowy, zorganizowała zjazd pszczelarzy i wygłosiła przez instruktora w kółkach rolniczych wiele pogadanek na tematy rolnicze. Ponadto instruktorzy przeprowadzili w istniejących różnych rodzajach organizacjach rolniczych lustracje wyników pracy i wykonania programu.

Do istniejących już ośrodków pracy, pomyslnych jako wzorowe wsie, w Słobódce i Olkienikach doszły nowe ośrodki w Słabsnach i Gaucach. W ciągu bieżącego miesiąca nastąpi otwarcie wzorowych wsi w Wasiliewiczach, Michalowszczyźnie, Milejkowie i Przechodach.

W związku z bliskimi zasiewami instruktorzy udzielali w gospodarstwach przykładowych porad fachowych i organizowali zespoły hodowlane i uprawowe.

— Władze powiatowe wyznaczyły termin rekrutacji robotników do Łotwy z pow. oszmiańskiego na dzień 15, 16 i 17 kwietnia. Gminy otrzymały szczegółowe instrukcje postępowania przy przynajmniej pierwszeństwa kandydatów do wyjazdu. W pierwszym rzędzie będą brani pod uwagę rolnicy bezrolni albo małorolni oraz ci, którzy wyjeżdżali do Łotwy w ub. sezonie.

Przyznane pooszczędności gminom kontyngenty są o wiele mniejsze od liczby zgłoszonych, pragnących wyjechać na roboty. Kontyngent na cały powiat wynosi 340 osób.

W dniu 29 ub. m. Józefa Poionisowa, m-ka wsi Kolkiszki, gm. dziewieńskijskiej, będąc u sąsiada na chrzcinach fak się upiła, że karmiąc swego dwumiesięcznego syna udusiła go.

W dniu 6 bm. w lesie kol. Chodorki gm. kucwickiej, podczas spływowania drzewa został zabity przez spadające drzewo Józef Kamiński, m-c wsi Pacery, gm. grauzkiej. Winy osób trzecich nie stwierdzono.

Wilejka pow.

— Zniżka ceny prądu elektrycznego. Od 1 kwietnia r. b. obowiązuje w

Wilejce nowa opłata za energię elektryczną. Dotychczasowa cena 90 gr. za kWh. uchwała rady miejskiej obniżona została o 5 gr., to jest do 85 gr. za kWh.

Poza tym wprowadzony zostanie t. zw. system bloków, polegający na tym, że odbiór prądu elektrycznego po zużyciu określonej przez zarząd miasta odpowiedniej dla każdego mieszkania normy, za następne kWh zużytej energii elektrycznej płaćć będą połowę normalnej ceny t. j. 43 gr. za kWh.

— Wezwanie Wydz. Pow. do rolników. Wydz. Powiatowy w Wilejce chwalił zalecić wszystkim radnym gminnym i gromadzkim w powiecie, aby gromadnie przystąpili na członków do spółdzielni rolniczo-handlowych „Rolnik” w Wilejce, co przyczyniłoby się do wzmocnienia tej spółdzielni i zakładania przez nią placówek w powiecie, a przez to do racjonalnej rozbudowy życia spółdzielczego. Równocześnie wszyscy członkowie wydziału powiatowego zadeklarowali swe udziały w spółdzielni, a Wydział jako instytucja, wniósł 10 udziałów na sumę 250 zł.

— Okręgowe T-wo Organizacji i Kół Rolniczych w Wilejce dla swych członków w powiecie sprowadza 2 wagony owsa i jęczmienia wysokich gatunków. Nasiona te rozdane będą pod postacią pożyczek w naturze, z tym, że po roku zostaną również zwrócone w naturze, ziarnem, z pewną nadwyżką. Rolnicy chętnie korzystają z tej pomocy, bo dobre nasiono podnosi jakość plonów ich pól.

— 11 bm. odjechał z Wilejki pierwszy transport robotników do Łotwy, zwerbowanych na terenie tego powiatu. Transport ten liczy 580 osób. Następne transporty wysłane zostaną w przyszłym tygodniu.

Rekrutacja trwa.

Olkieniki

— UCIECZKA WIĘZNI. W dniu 11 bm. o godz. 8 rano w czasie mycia się zbiegł Stanisław Polityko, m-c zaśc. Kulkiszki, gm. olkienickiej, z pod dozoru Olkienickich. Polityko był zatrzymany przez Posterunek Pol. w Olkienikach, jako podejrzany o zabicie ciężkiego uszkodzenia ciała.

Rutynowany NAUCZCIEL MUZYKI udziela lekcji GRY NA FORTEPIANIE. Ceny przystępne. — ul. Janina 8, p. 72, godz. 4—6 pp.

Następca Roosevelta



Wysoki komisarz na wyspy Filipiny Paul McNutt, wymieniany jako następca Roosevelta, w towarzystwie prezydenta Filipin Manuela Quezona (na prawo). —

